

1  
Sulimczyk



archiwum

2

1964

Andrzej Monor

# SULIMCZYK



PISMO 16 WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY HARCERZY IMIENIA  
ZAWISZY CZARNEGO

3,50 zł

STYCZEŃ

3,50 zł

Serdeczne

(choć spóźnione)

Noworoczne  
Życzenia

składa czytelnikom

Redakcja



archiwum

# S A W E D Y 16

Miesiąc styczeń jest dla nas wszystkich miesiącem uroczystym. Stajemy na progu nowego roku kalendarzowego. Wszyscy - wszystkim życzą "Dobrego Nowego Roku". Wszyscy ogromnie ciekawi są jaki ten Nowy Rok będzie.

W naszym harcerskim życiu miesiąc styczeń jest również miesiącem uroczystym. W ciągu stycznia dorocznym, starym zwyczajem "Szesnastka" urządza Choinkę Nowopieczną. To wielka nasza uroczystość, na której "in corpore" spotykamy się prawie wszyscy. Ci, którzy aktualnie są w szeregach "Szesnastki" i ci, którzy "ongis" ... przed laty służyli w drużynie, a dziś są członkami Koła Zawiszaków.

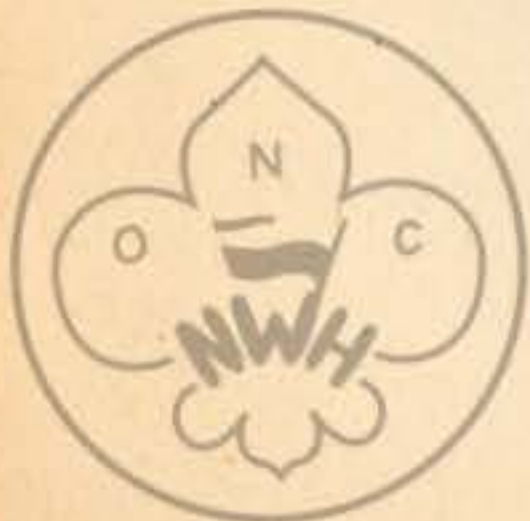
W dniu tym spotykamy się też z naszymi rodzinami - ojcami, matkami i rodzeństwem.

Odwiedzają nas też liczni Przyjaciele Drużyny.

Przy wspólnej, skromnej herbatce i różnych "słodkościach" płyną przy stole przyjacielskie pogawarki!

W tym jednym, jedynym w roku dniu cała nasza rodzinka harcerska jest razem.

Gdy patrząc z perspektywy na ubiegłe choinki "Szesnastki", to mimo że niby były one do siebie podobne, to jednak każda z nich była inna.



archiwum

Tak się jakoś działo, że drużyna bardzo wrażliwie odczuwała zawsze wszelkie aktualia otaczającego życia. Dlatego po tzw. części oficjalnej, po uroczystym raporcie, a potem po przyrzeczeniu składanym przez najmłodszy narybek drużyny następuje zawsze część artystyczna.

Przygotowane przez poszczególne zespoły harcerskie pokazy wyrażały zawsze treści obchodzące aktualnie młodzież.

To powodowało wspomnianą wyżej "inność" każdej z zapamiętanych choinek.

Ciekawy jestem ogromnie wrażeń z tej najbliższej choinki, która będzie 53 Choinką "Szesnastki" ...

Zbigniew Stok hm.





RYSUNKI DO ARTYKUŁU NA STR. 5 i 6

RYSUNKI DO ARTYKUŁU NA str. 5 i 6

archiwum

# ALARMU

## ciąg dalszy.

Nie będę druhów zanudzał dokładnym opisywaniem naszego marszu. Zwrócę tylko uwagę na ciekawsze momenty.

Przeszkód na trasie było 7. Na pierwszej spotkaliśmy się z dh. Hryniewiczem, który jest z zasady łagodny i ustępliwy. Jednak nie daje tego po sobie poznać. Z groźnym błyskiem w oczach, najeżoną brodą, wałkuje nas aż 20 minut. W końcu nie wytrzymuje i łagodnie nas pożegnawszy wskazuje dalszą drogę. Na drugiej przeszkodzie znajduje się dh. Czerniewski. Podczas rozmowy z nim, musimy zadzierać wysoko głowy, aby ujrzeć jego szlachetne oblicze. Na tej przeszkodzie do spółki z dh. Pijanowskim, sprawdza naszą sprawność. A więc każe nam: rozbierać się na czas, rzucać piłkami do celu, biegać w pełnym umundurowaniu. Zupełnie wyczerpanych puszcza nas w dalszą drogę, dając zbawienną radę, byśmy do następnej przeszkody robili szkiełko marszu. Na następnej przeszkodzie musimy wykazać się dobrymi wiadomościami z terenoznawstwa. Gdy przychodzimy dh. oboźny zaciera z radości ręce na myśl, że będzie mógł nas trochę pognębić. I zaczyna się: "Co to jest mapa?", "Co to jest plan?", "Jak rozpoznajemy kierunki w terenie?" itp. Gdy się zmęczył powierzył nas opiece dh. Marczaka. Ten uśmiechnął się, zaczerwienił i kropnął takie pytanie, że aż przysiedliśmy. Jak można wywnioskować z naszej reakcji na pytanie nie odpowiedzieliśmy. Zaś dh. Marczak z radości nie odezwał się więcej.

c.d. na str.6

c.d. ze str. 5

50 metrów przed 4 przeszkodą - dobrze znany znak "szukać listu". Zaczyna się poszukiwanie. Szukamy wszędzie. List nieobecny. Dopiero po dłuższym czasie z lasu wyłonił się dh. Alek Bartnicki i pokazał nam gdzie list jest schowany. Był on tak wspaniale zakonspirowany, że nawet sam Sherlock Holmes nie znalazłby go. Na tej przeszkodzie obozowy "Dziadek" kazał nam rozstawić namiot, wbijać gwoździe, rysować plan obozu itp. Idziemy dalej szczerym polem. Pić nam się chce niemikosiernie. Nigdzie żadnej zagrody. Nareszcie jest. Po zaspokojeniu pragnienia udajemy się w dalszą drogę. Z sygnalizacji wychodzimy obronną ręką. I oto zbliża się kres naszej wędrówki, ostatnia przeszkoda, która dzięki staraniom naszego komendanta obozu zostanie mi na długo w pamięci. Przeszkoda ta mieściła się na wyspie znajdującej się pośrodku rzeki. Gdy byliśmy już na brzegu wyspy, zauważyłem jakiegoś chłopca, który nurkował i z radością w głosie wołał - "ratunku! tonę!". Zrozumiałem o co chodzi. Błyskawicznie rozebrałem się, wskoczyłem do wody i wyciągnąłem "topielca", którym okazał się dh. Kotlarski. Po tym, zwykłą koleją rzeczy rozpoczęło się pytanie.

Do obozu wróciliśmy po 5 godzinach wędrówki głodni ale zadowoleni. niesprawiedliwością byłoby nie wspomnieć o dh. Dusiewicz, który z ojcowską dobrocią i anielską cierpliwością wykładał nam historię drużyny.

A.F.

KONIEC



archiwum

# FAN ma głos

Druhowie

Każdy szanujący się amator big-beatu słucha Radia Luksemburg, jeśli nie codziennie, to przynajmniej raz w tygodniu. Jest to radiostacja nadająca na falach średnich, w pasmie 208 metrów. Program w języku angielskim rozpoczyna się o godz. 19 i zawiera same światowe przeboje, które popularne są już w takich krajach jak W. Brytania czy Stany Zjednoczone.

Radio Luksemburg - "Stacja Gwiazd" (taki ma przydomek) jest dziś groźnym konkurentem wielkich koncernów radiofonicznych (np. BBC) i zdobywa sobie coraz większą popularność. Prawie wszystkie angielskie i amerykańskie przeboje (hits) znane w Polsce, przyszły do nas za pośrednictwem Radia Luksemburg (dość wymienić takie jak: Seedy Gonzales - Pat Boone czy Good Luck Charm - Elvis Presley). Liczne u nas wytwórnie pocztówek dźwiękowych korzystają nielegalnie z "usług" tej rozgłośni. Nagrywane na taśmę magnetofonową utwory są potem zapisywane na pocztówkach, które zostają rozchwytywane przez amatorów big-beatu. Nie najlepszy odbiór radiowy jest przyczyną niskiej jakości dźwięku, który płynie z pocztówki. Nie trzeba tu udawać, że tego typu interes jest niewątpliwie "prokosowym". Nabyta aparatura do zapisywania dźwięku na pocztówkach szybko amortyzuje się przynosząc potem dochody jej właścicielowi.

c.d. str. 8 →

Andrzej  
Kossowski

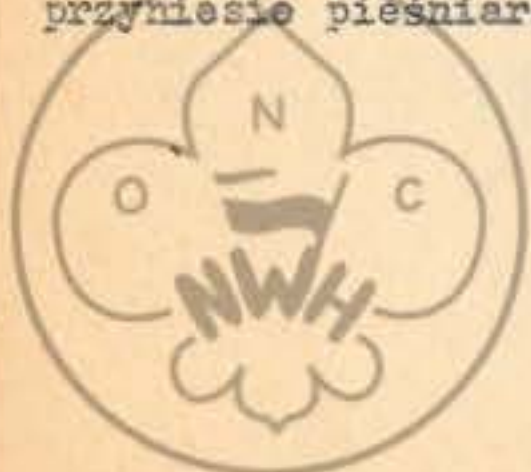
→ c.d. ze str 7

Ale wróćmy do radia Luksemburg. Otóż program tej rozgłośni jest mieszanką melodii i reklam, dobraną w odpowiedniej proporcji i przyprawianą do smaku przez trzech zdolnych, brytyjskich discjockey'ów (Ted King Jr., Ernie Williams i Berry Alldis). Są oni wysokiej klasy fachowcami i właśnie dzięki nim program Radia Luksemburg jest tak atrakcyjny. Głównym magnesem przyciągającym 4 miliony słuchaczy są szlagiery nadawane przez tę rozgłośnię, a szczególnie audycje będące przeglądem nagrań. Noszą one nazwy np.: "Record Show", "Disc Break" no i osławione już "Top Twenty" nadawane w niedzielę. W czasie tej audycji podawana jest lista bestsellerów Radia Luksemburg i "New Musical Express". Można usłyszeć wtedy w całości utwory znajdujące się na tej liście (u nas podaje ją sobotni "Sztandar Młodych").

Istnieją jeszcze tak zwane "stałe audycje" radiostacji, lecz czas ich nadawania nie jest bynajmniej stały. W jednym z numerów "Sztandaru Młodych" Roman Waschko podał niektóre z tych audycji. Były to: "Presenting Elvis Presley", "The Frank Ifield Show" czy "Cliff Richard Show" lub "Adam Faith Show".

Program Radia Luksemburg jest przystosowany do gustów wszystkich słuchaczy, no bo komu nie podoba się taka muzyka? Najskynniejsze nawet gwiazdy piosenki doceniają znaczenie Radia Luksemburg i marzą, aby ich utwór został nadany jako "płyta tygodnia" bowiem stanie się wtedy niezawodnie poszukiwanym i masowo wykupywanym szlagierem co przyniesie pieśniarzowi niezły zysk i popularność.

PAN



archiwum

## List z Hali

"Tam na Hali gdzieś w oddali słychać dziki rytm" zaczyna się hymn zimowiska anno 63/64, który nota bene nigdy nie został napisany ani na zimowisku, ani tym bardziej po. Ale melodia była śpiewana na la...la...la...la, ułożona tuż po przyjeździe, gdy nawet nie zdążyliśmy się rozłożyć na dobre w "trumnie". Tegoroczne zimowisko było rozśpiewane jak nigdy (główni soliści to oczywiście Mops i Bebias). Ale oprócz programu muzycznego były także tzw. zajęcia sportowe czyli prościej mówiąc, jeżdżenie na nartach. Wyległa więc na drugi dzień tkumnie Szesnastka na Łączkę obok Książówki. W jaki sposób rozpoczęli jazdę na nartach inni członkowie drużyny nie wiem, bo mnie się osobiście tak dziwnie zaplątały, że przez dobre dziesięć minut leżałem w śniegu, zastanawiając się gdzie po mam. Gdy wreszcie rozwiązałem ten problem i wstaniem zobaczyłem tu i ówdzie rozsiane dziury w śniegu świadczące, że mój upadek nie był wcale wyjątkiem. Najtężsi jeźdźcy zimowiska to dh. Pazio (starszy i młodszy), Edzio Sudwoj, Krzysio Graczykowski i wielu innych niemniej tegich.



Ale najprzyjemniejszą częścią zimowiska było chyba jedzenie. Zgłodniali narciarze hurmem rzuca-  
li się do stołówki gdzie już panował niepodzielnie  
Tadeusz Suraga. Czuwał nad wydawaniem posiłków, roz-  
dawał cukier, wierząc święcie, że daje każdemu po  
dwie kostki, gdy tymczasem dawał kilkakrotnie wię-  
cej (w wyłudzeniu cukru mistrzami byli pewni dru-  
howie, których nazwisk nie przytaczam, aby nie ro-  
bić z "Sulimczyka" kroniki kryminalnej).

A wokół piękne, wyiskrzone niebo i góry. W nie-  
bieskawej poświacie księżycy błyszczą Żółta turnia,  
Granaty, Kozi Wierch, Świnica, Kościelce.

Nadszedł wreszcie Sylwester. Nasza grupa muzyczna  
została zaproszona do Wyżnego jako orkiestra (tak,  
właśnie jako orkiestra) już w południe. Po kolacji  
tradycyjnym zwyczajem zabłysły latarki na jednym  
ze smreków wokół którego skupiła się Szesnastka w  
oczekiwaniu na północ. Wreszcie wybiła (północ o-  
czywiście, nie Szesnastka). Teraz dopiero sypnęły  
się wzajemne życzenia, powinszowania. W dobrych na-  
strojach rozeszliśmy się jedni do trumny spać, a  
grupa poszła grać do Wyżnego (mówiąc półgębkiem  
nie zazdrościłem tym co tańczyli tego wieczora).  
Rano, pierwszego stycznia każdy liczył ile razy w  
tym roku się wywalił (na nartach oczywiście). Po-  
tem posiłek, narty itd.

I wreszcie przychodzi rozstać się z górami.  
Zjeżdżamy chwalebnie do Zakopanego, kadujemy się w  
pociąg i wio do Warszawki. Dopiero w pociągu dowie-  
działem się, że niejakiego Tomcia L. wiązały blis-  
kie stosunki ze znaną cizią zimowiskową. Od razu  
zatkało mnie z zazdrości wobec tego kończę list op-  
tymistycznym czuwaj.

(maj)

### HYMN 16 W.D.H.

Kompozycja i tekst hymnu powstały około roku 1935.  
Słowa i muzyka: Janek i Staszek Bugajscy (Janek  
Bugajski, instruktor harcerski, jeden z przybocz-  
nych w okresie ostatnich lat przed wybuchem wojny.  
W okresie okupacji zginął w jednej z akcji. Sta-  
szek Bugajski, młodszy o parę lat walczył w oddzia-  
łach podziemnych, przeżył i obecnie jest pracow-  
nikiem twórczym w teatrach).

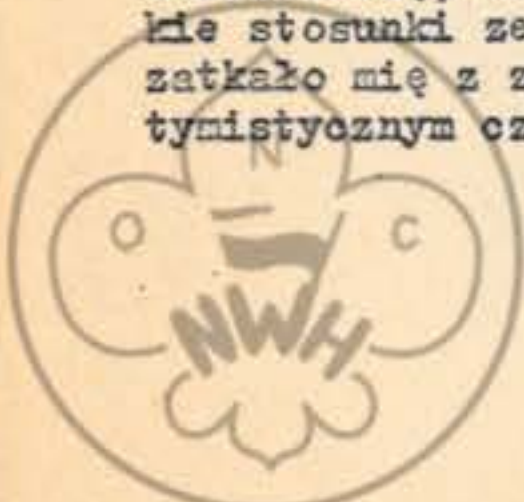
Śmiało patrz i stój w szeregu  
A mocne czuwaj innym ślij - czuwaj  
Wyteż krok gdy trzeba biegu  
Słabości więzy zawsze rwij  
czuj duch

Bo ta 16-tka czuj  
To nie jest garstka czuj  
Harcerzy jest nas ponad stu  
Claw-Boy's

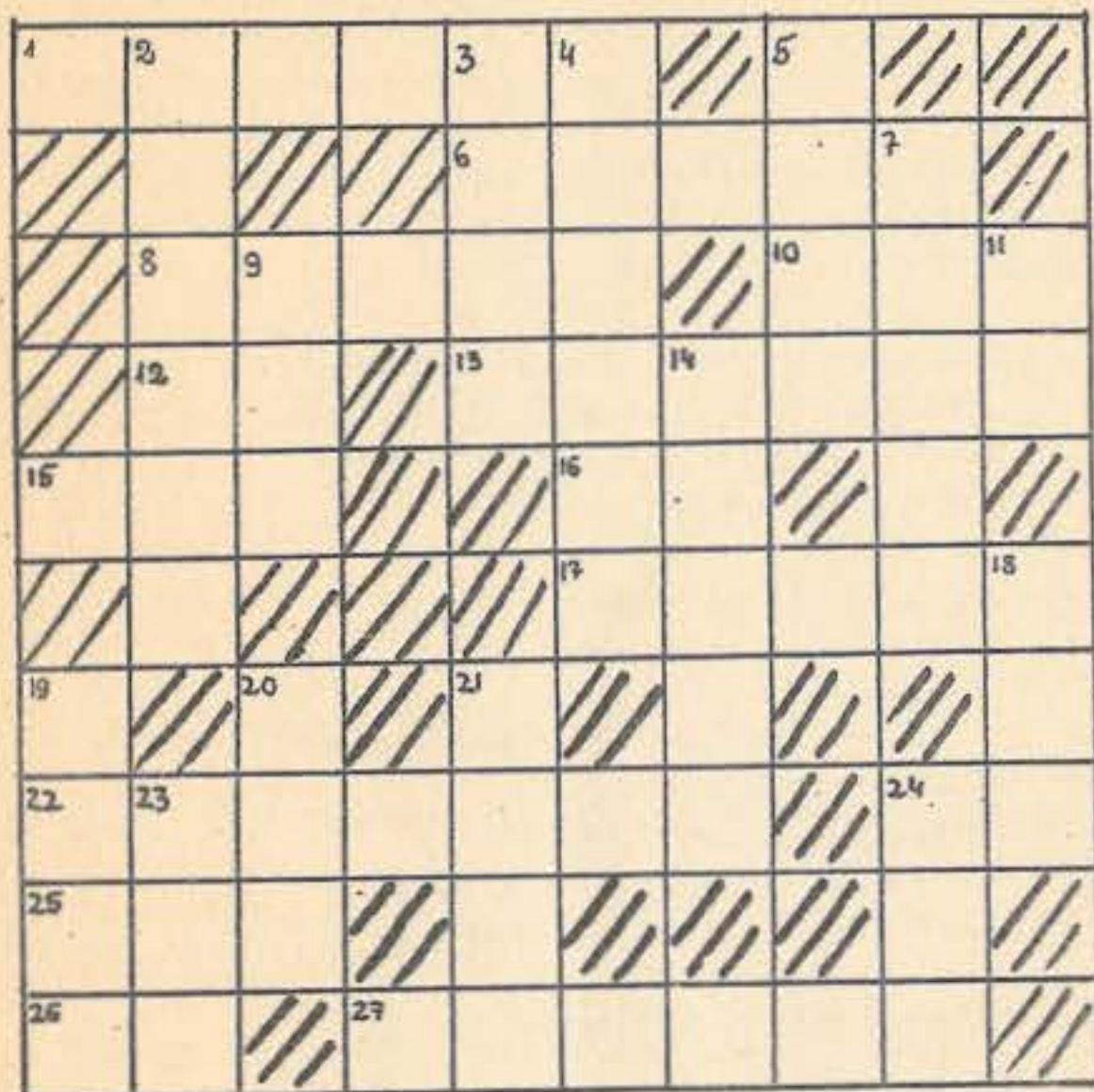
A wyszkolonych czuj  
I zespolonych czuj  
Gotowych stawić czoła złu  
Claw-Boy's

Po hymnie następuje tradycyjny okrzyk:

zawołanie prowadzącego:	Szesnastka
odpowiedź chóralna	: Claw Boy's
j. wyżej	: Szesnastka
	Claw Boy's
	Szesnastka
	Claw Boy's
	(trzykrotnie)



# Nasze rozryski



## Poziomo

- 1 - niezbędny na biwaku
- 6 - służy do pisania
- 8 - służy do gotowania na wycieczce (z błędem)
- 10 - gatunek papugi
- 12 - symbol glinu
- 13 - litera grecka
- 15 - pływa po rzece

archiwum

- 16 - symbol miękkiego metalu
- 17 - tytuł jednego z artykułów w "Sulimczyku"
- 22 - stan w USA
- 24 - inicjały polskiej aktorki
- 25 - tak wołają ludzie po występie, który im się bardzo podobał
- 26 - pies z elementarza
- 27 - jest nim "osa na kółkach"

## Pionowo

- 2 - stolica Turcji
- 3 - marka samochodu
- 5 - dźwignia z rączką założona na wał maszyny pozwalająca na ręczne obracanie wału
- 7 - odznaczenie państwowe
- 9 - koleżanka Ali
- 11 - inicjały poety polskiego
- 14 - kwiat
- 18 - legenda grecka
- 19 - czworonożny bohater z powieści H. Sienkiewicza
- 20 - zbiór drzew
- 21 - tak nazywali czołg niektórzy ludzie
- 23 - okrada kurniki
- 24 - jadłodajnia

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia  
15.II.1964 r. pod adresem:

Redakcja "Sulimczyka"  
Warszawa 22  
ul. Częstochowska 16/18 m. 4



# artykuł z cyklu poważnych GRAMY I CO DALEJ

Gramy w siatkę, przyjemna rozrywka. Zbiórka w poniedziałek, a w czwartek trening. Sprawności? Jakie? Chyba siatkarza, a później ... zobaczymy. Gramy, jesteście coraz lepsi, krystalizuje się reprezentacyjna czwórka. W drużynie nie ma lepszych. Trzeba zagrać przeciw reszcie "Wierchów" oprócz Andrzeja, ale on nie będzie grał, jest za dobry, trenuje w AZS. Posędziuje. Hura, wygraliśmy aż 3:0, co będzie dalej, poszukamy lepszych.

Ale była rada, a na niej pytania: co robimy na zbiórkach. Jaki ten Stok natarczywy, nie mógłby mówić na inny temat. Wszystko go interesuje, a "ja" nic - przecież gramy w siatkę były też ... znaki topograficzne, alfabet Morsa. Nie wystarczy to przez trzy miesiące? Nie druhu. Sport to zdrowie, sport to rozrywka, sport to jeden z elementów wychowawczych. Sam jestem związany ze sportem, uprawiam jedną z dyscyplin. Nie można jednak ograniczać zbiorów do zajęć sportowych. Harcerstwo jest piękne, ale traci swój urok, gdy nagina się wszystkie zajęcia do przyjemnej rozrywki. Róbmy na zbiórkach i to co konieczne i to co przyjemne. Owszem można zorganizować rozgrywki sportowe między zastępami, drużynami. Może to być w formie sprawności, ale róbmy poza tym inne rzeczy.

Pragnę rozpocząć tą drobną wzmianką dyskusję na temat: "Co robimy na zbiórkach oraz jak ustawić sport w drużynie".

Będę kontent gdy zobaczę zarówno moje, jak i inne wypowiedzi w "Sulimczyku".

Ami

Każdy z członków naszej drużyny powinien znać jej historię. Rozpoczynamy więc od tego numeru systematyczny, skrótowy opis dziejów "16"

Ruch skautowy, który z taką mocą i szybkością rozszerzył się w Polsce i ogarnął liczne rzesze najlepszej młodzieży, przybierając dużo głębsze ideowe oblicze, niż marzył o tym jego angielski twórca, lord Baden Powell - natrafił u nas na świetnie przygotowane podłoże. Wszędzie gdzie idea skautingu dotarła w postaci przede wszystkim artykułów, energiczniejsze jednostki samorzutnie zabrały się natychmiast do organizowania pierwszych zastępów. Jako pierwszą próbę należy wspomnieć drużynę, założoną w 1910 r. przez profesora gimnastyki, Nebla na terenie szkoły Wróblewskiego w Warszawie.

Rok 1911.

Dopiero w jesieni tego roku następuje ożywienie. Jednocześnie przy kilku szkołach organizują się drużyny. Jedną z nich, a więc jedną z pierwszych w Kongresówce, jest drużyna zorganizowana przy Szkole Realnej Stowarzyszenia techników im. St. Staszica, a będąca zawiązkiem dzisiejszej 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy imienia Zawiszy Czarnego. Janusz Rudnicki i Jurek Wądołowski, podówczas uczniowie tej szkoły, zaczęli werbować swe zastępy. Każdy z nich działał osobno, bez porozumienia się z drugim. Rudnicki rozpoczął pracę z ramienia organizacji "Zarzewie", utworzył jeden zastęp, który następnie wobec napływu ochotników rozrósł się w pluton, zawiązany 20.X.1911 r.

Prawie jednocześnie zaś, związek "Młodzieży narodowej" ogłosił w szkole organizację drużyny, mianując Jurka Wądołowskiego, drużynowym.

Do drużyny Wądołowskiego zgłosiło się od razu kilkudziesięciu chłopców, których podzielił na dziewięć zastępów, potem w miarę napływu na dwanaście. Pierwszym zastępowym i pomocnikiem drużynowego był Pietrek Olewiński.

Drużyna i pluton pracowały równolegle, lecz osobno do końca 1911 roku. Tymczasem Wądołowski po bliższym zapoznaniu się z literaturą skautową doszedł do wniosku, że wskutek masowego werbunku, dostało się do Drużyny wiele elementu niepożądanego. Rezygnując więc z liczebności na korzyść jakości, przeprowadził tak surową selekcję, że na początku roku 1912 został mu zaledwie jeden zastęp, złożony z 7 skautów.

Równocześnie reorganizuje swój pluton Rudnicki, kończąc pracę "oczyszczania" 20.XII.1911. W tym pierwszym okresie oba oddziały zachowują przyjazne stosunki, organizując szereg wspólnych wycieczek i ćwiczeń w okolicach Warszawy, jak trzydniowa wycieczka do Janówka, do Miłosny, do Marysinka, Drewnicy, Zielonki itd.

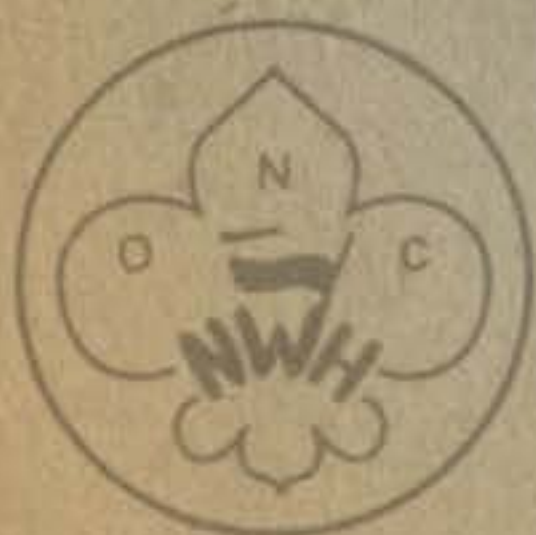
c.d.n.

W następnym  
numerze  
Historia  
Kowbojska

Skład Redakcji: Aleksander Bartnicki (red.nacz.)  
tel.22-12-04, Jerzy Marczak tel.22-20-35



archiwum



archiwum